

Morderstwo w księgarni Gebethnera.

(Do ilustracji tytułowej).

Sprawcy ohydneho morderstwa, które przez tydzień w sposób przykry i niepokojący zajmowało mieszkańców Krakowa, zostali wreszcie ujęci. Ta wiadomość uspokoiła słusznie wzburzoną opinię pu-



Morderstwo w księgarni Gebethnera: Stanisław Gackiewicz.



Morderstwo w księgarni Gebethnera: Jan Łyżwiński.

dzzone z wielką energią przez nadkom. Krupińskiego i inspektora policyi Karcza pod osobistym kierownictwem radcy dworu Flataua, jak również sędziego śled. Neussera i prok. Langa, miało zadanie bardzo trudne.

Jak wiadomo, z początku badania były na śladzie fałszywym. Jeżdżono, podług wskazówek doróżkarza, za jakąś tajemniczą „czwórka” nieznanymi, na granicę i za granicę rosyjską. Sprowadzono psa, którego „węch” okazał się bezsilnym. Po pewnym czasie dopiero wrócono do hipotezy pierwiastkowej, wnioskującej słusznie, że jeżeli nie samych zbrodniarzy, to przynajmniej wątku zbrodni należy szukać wśród ludzi, obznajmionych lub pozostających w jakiegokolwiek styczności z księgarnią Gebethnera. Aresztowanie pomocnika księgarskiego G. dało wskazówkę do dalszych dochodzeń.

Dochodzenia te wykryły ciekawą a długą już historię zbrodni. Mianowicie z doniesienia pewnego

fryzjera okazało się, że już przed rokiem jacyś trzej młodzi ludzie w jednej z jaskiń nocnych, zwanych „kawiarniami”, naradzali się nad obrabowaniem księgarni Gebethnera. Ułożono nawet zupełny plan napadu, w który wchodziło i zamordowanie ś. p. Świszczowskiego, ku czemu miało wystarczyć „dać mu jeden raz w łeb!” Aresztowanie w nocy z czwartku na piątek jednego z biorących udział



Morderstwo w księgarni Gebethnera: Jan Kobrzyński.

bliczną, którą napad rabunkowy tak śmiały, wykonany w środku miasta, słusznie przeraził, a skuteczne ukrywanie się zbrodniarzy przed ręką sprawiedliwości napawało obawą o życie i mienie spokojnych mieszkańców. Aresztowanie morderców położyło temu kres, skierowując zarazem ciekawość powszechną na autorów strasznego czynu i sposób, w jaki policja zdołała wpaść na trop zbrodniarzy.

Trzeba przyznać, że policja krakowska spełniła chlubnie swe ciężkie obowiązki. Sledztwo, prowa-

w tej naradzie młodych ludzi, 19-letniego zaledwie montera Łyżwińskiego, było, jak się później okazało, aresztowaniem jednego z morderców.

Nie od razu jednak zdołano to ustalić. Jakkolwiek bowiem znaleziono przy rewizji w jego mieszkaniu obciążające go podejrzeniem przedmioty, jak skrwawione rękawiczki, bieliznę, buciki, oraz skarpetkę, stanowiącą parę do tej, którą znaleziono jako knebel w ustach zamordowanej ofiary — to jednak Łyżwiński, przez zręcznie skonstruowane alibi i sy-



Morderstwo w księgarni Gebethnera: Pogrzeb ś. p. Ferdynanda Świszczowskiego na cmentarzu krakowskim.